Niwa

Tygodnik

Nr. 25. | DNIA 26 CZERWCA 1932 r. | Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Refleksje.

Prasa jest przepełniona sprawozdaniami z najrozmaitszych kongresów, zjazdów i zlotów. Wszystkie poważniejsze organizacje czynią przegląd sił, demonstrują dorobek społeczny. Przyglądając się uważnie rewjom, odczytując sprawozdania stwierdzić należy spotęgowanie się ruchu organizacyjnego. Jeśli chodzi o katolicki ruch organizacyjny to ten postęp jest wcale pokaźny.

Proces organizacyjny poszedł nietylko wszerz, ale i wgłąb. Widoczna jest większa sprawność i zwartość, zwiększyły się kadry wyrobionych organizacyjnie członków i członkiń i zastępy wykształconych pracowników społecznych.

Nie należy jednak zapominać o kilku faktach. Primo — wzrasta również ilość członków organizacyj radykalnych, wywrotowych. Komunizm zdobywa coraz większe szeregi zwolenników nietylko wśród bezrobotnych mas, ale i wśród inteligencji. W wielu ośrodkach intelektualnych stał się już dziś modą, a jutro stanie się religją. Secundo — grupy radykalne przeszły do ofenzywy i już dziś w zwartych szeregach ruszyły na podbój miast i wiosek, głosząc hasło przebudowy ustroju w duchu etatystyczno-komunistycznem. Nikt nie kwestjonuje potrzeby przemiany, zasadniczych reform, ale propaganda idei nieskrystalizowanych, rzucanie haseł rewolucyjnych może doprowadzić do bardzo niebezpiecznych dla Państwa wewnętrznych fermentów.

Jeśli tedy zestawimy ilość pracy organizacyjnej wykonanej przez czynniki ładu z ilością takiejże pracy wykonanej przez czynniki rozstroju, porównamy stopień aktywności, rozpędu jednych i drugich, to przekonamy się, że obwieszczanie zwycięstwa byłoby przedwczesne. Byłoby nawet szkodliwem, bo przyczyniłoby się do osłabienia energi, upoważniłoby wielu do wypoczywywania na urojonych laurach.

Nie wolno nam również zapominać o naturalnym przyroście ludności, a temsamem o zwiększeniu się ilości tych, którzy mogą być przedmiotem oddziaływania społecznego a nie są. Dopiero po dokładnem zestawieniu wszystkich danych otrzymamy obraz który napewno nie da powodów do optymistycznych refleksyj.

Jest tedy rzeczą konieczną, aby odpowiedzialni kierownicy naszych katolickich organizacyj społecznych, w okresie wakacyjnym, po zakończeniu zjazdów i zlotów, przystąpili na swoich terenach do możliwie dokładnych badań, opartych nie na wrażeniach lecz na liczbach możliwie objektywnych.

Zjazdy mają swą wartość i wywrą pożądany skutek, jeśli stanowią zamknięcie, ukoronowanie prac, lub też są uroczystem aktem, otwierającym szerzej pomyślaną akcję. Byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby one były jedynem objawem akcji społecznej na danym terenie.

Każdy zjazd wywołuje nowy wybuch, spotęgowanie energji organizacyjnej, wciąga zastęp nowych ludzi do pracy. Najważniejszym obowiązkiem elity organizacyjnej jest przekształcenie entuzjazmu i wybuchowej energji zjazdowej na energję stałą, wciągnięcie ochotniczych zaciągów do systematycznej pracy. Bez wykonania tej koniecznej pracy zjazdy stracą swą rację bytu, staną się paradami bez treści, manifestacjami, których znaczenie będzie się z każdym dniem zmniejszać, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach gospodarczego kryzysu.

Spokojna praca wykonana dla dokładnego zbadania terenu, możności organizacyjnych przyczyni się i do koncentracji energji na terenach bardziej zagrożonych, umożliwi opracowanie dokładnego programu prac.

Dość już mamy improwizacyj, bezplanowych posunięć, efektownych i bezpłodnych manifestacyj i protestów, już wielki czas na zorganizowanie prac planowych, prac od podstaw.

Klemens Jędrzejewski.

TAK ZWANY CHRZEŚCIJAŃSKI RZĄD W NIEMCZECH.

Nowy rząd Rzeszy Niemieckiej, mianowany 2-go czerwca b. r., po ustąpieniu kanclerza Brueninga, a raczej usunięcie go przez Prezydenta von Hindenburga, z p. von Papenem na czele a z jen. von Schleicherem u steru, oraz z licznym zastępem junkrów pruskich w załodze, wystąpił przed światem pod sztandarem... chrześcijaństwa.

W odezwie rządowej do narodu niemieckiego z dnia 3-go czerwca powiedziano:

> Rozkład wynikający z umysłowości ateistycznej i marxowskiej, dotknął już głęboko wszystkie dziedziny życia publicznego, gdyż chrześcijańskie siły państwa zbyt łatwo zadawały się w kompromisy.

Jest to wyraźny przytyk w stronę centrum katolickiego, które należało do republikańskiej t. zw. koalicji weimarskiej, oraz uczestniczyło w różnych większościach z socjalistami, podobnie zresztą jak czasem z prawicą przeciw socjalistom.

A w dalszym ciągu mówi ta odezwa:

> Czystość życia publicznego może być zachowana lub przywrócona w drodze kompromisu jedynie celem zachowania równowagi tych sił, które skłonne są przyczynić się do budowania nowych Niemiec na niezmiennych zasadach chrześcijaństwa.

I ta wzmianka jest wyraźna. Zmiana podstawy rządu p. von Papen'a i jen. von Schleichera po rządzie p. Brueninga polega na zbrataniu się ze stronnictwem Hitlera. To są zatem te siły, z któremi można wejść w kompromis, gdyż będzie to na zasadach chrześcijańskich.

Dodaje wreszcie odezwa:

> Rząd, który bierze w ręce w tej chwili losy kraju, świadom swej ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem i przed narodem, ma głębokie poczucie obowiązków, które na nim ciążą.

Jest zatem nawet odwołanie się do Boga. W składzie rządu są zwolennicy powrotu Hohenzollernów i niektórzy z nich jak np. von Gayl, nowy minister spraw wewnętrznych, zdążyli już to obwieścić. Wiadomo zaś, że Hohenzollernowie, a w szczególności Wilchelm II-gi, również powoływali się chętnie na Boga, ale dodawali, że to jest Bóg niemiecki.

Temu chrześcijaństwu rządu p. von Papena i jen. von Schleicher'a trzeba zatem przyjrzeć się nieco bliżej.

Przedewszystkiem uchylić należy zjawiające się już dzisiaj u nas mieszanie go z katolicyzmem, jak to u nas po odezwie rządu niemieckiego wypowiadają pisma żydowskie (Nasz Przegląd Nr. 158):

> Ideologja katolicka, ostro przeciwstawiająca się ateizmowi marksowskiemu, przyświecać ma rządowi Rzeszy Niemieckiej.

Dziwne nieporozumienie! Niemcy i Prusy są krajem w ogromnej przewadze protestanckim a nie katolickim? Von Papen, który był związany poprzednio z centrum katolickiem, jest wyjątkiem między samymi protestantami, a centrum katolickie zupełnie stanowczo odcięło się od niego. Katolicyzm zatem trzeba zostawić w spokoju!

Wiadomo nawet, że robotę przeciw kanclerzowi Brueningowi ułatwiała jego przeciwnikom wobec Prezydenta Hindeburga ta okoliczość, że jest on katolikiem i to głęboko wierzącym. Protestanci niemieccy, żywią twardą nieufność względm katolików. Wygrywano to w otoczeniu Prezydenta Hindenbura przeciw p. Brueningowi.

Chrześcijańswo nowego rządu niemieckiego nie jest zatem katolicyzmem.

Zaciemnia się zaś sprawa jeszcze bardziej, gdy się zważy, że chrześcijańskiemi zastępami nowego rządu są rzesze Hitlera. Nie jest może rzeczą naszą w Polsce oceniać ten ruch. Wolno nam natomiast powoływać się na odezwy niemieckie. Tam zaś, w Niemczech, a w szczególności w kołach katolickich, których sąd jest nam najbliższy, są to sprawy dokładnie omówione.

Znakomitą placówką katolicyzmu niemieckiego jest monachijski tygodnik „Algemeine Rundschau”, którego bardzo wybitnym kierownikiem jest znany ks. dr. Moenius, a który cieszy się poparciem arcybiskupa monachijskiego ks. Faulhabera. W piśmie tem od kilku lat, gdy wzrósł ruch Hitlera, odmawają mu pierwiastków chrześcijańskich w pojęciach. Istnieje nawet wyraźna różnica między stanowiskiem tego pisma, a stanowiskiem innego tygodnika katolickiego „Die Schönere Zukunft”. ukazującego się w Ratysbonie i Wiedniu, pod kierunkiem d-ra Eberle, a pobłażliwego wobec hitleryzmu.

Możnaby przytaczać bardzo gruntowne oceny w katolicyźmie niemieckim, które wskazują w hitleryźmie rozbrat wcale nie z katolicyzmem tylko, ale z chrześcijaństwem. Wiadomo zresztą, że ruch Hitlera otacza się mgławicą praniemieckości, sięgającej aż w pogaństwo. Jego zaś poglądy i dążenia, bardzo krwawo zabarwione, pozbawione są całkowicie podstawowej właściwości chrześcijaństwa, jaką jest miłość bliźniego.

Chrześcijaństwo von Papen'a, który ma za sobą nieprawdopodobnie haniebną działalność w dziedzinie podstępu w czasie wojny, jen. von Schleicher'a, który jest nieodrodnym zastępcą pruskiej polityki, oraz Hitlera, który buja w niemieckiem pogaństwie, trąci chrześcijaństwem na modłę Krzyżaków.

My dzisiaj w Polsce mamy doskonały probierz chrześcijańskiego pojmowania państwa. List pasterski JE. Ks. Prymasa Kardynała Hlonda w sposób niezmiernie prosty i jasny wyłożył te zasady. Wystarczy przypomnieć sobie, co mówi Ks. Prymas o tem, że dziesięcioro przykazań obowiązue w życiu państwowem taksamo jak osobistem, oraz że zło nie przestaje być złem dlatego, że dzieje się z rozkazu państwa lub dla rzekomego dobra państwa, Poddanie dzisiejszego świata rządzącego w Niemczech pod próbę tych zasad odrazu wskazuje, jak bardzo daleki on jest od państwa chrześcijańskiego.

Niezawsze jesteśmy w zgodzie, szczególnie w dziednie politycznej, z katolikami niemieckimi. Jest wśród nich wiele umysłów rzetelnych. Napewno nie uważają oni obecnego rządu niemieckiego za wcielenie zasad chrześcijańskich.

Jeżeli koła rządzące dziś w Niemczech cenią chrześcijaństwo, tem lepiej, bo i ten przebłysk może mieć swoją wartość. Ale rozstrzygać będą w oczach świata chrześcijańskiego nie hasła lecz czyny. Narazie bezpieczniej będzie nie brać chrześcijaństwa obecnie rządzących kół wojskowo - politycznych na swój rachunek. *St. Szary.*

ZASADNICZE PODSTAWY OBECNEGO KRYZYSU.

Kryzys współczesny zatacza coraz to szersze kręgi. Mamy go już we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, w dziedzinie moralności, życia państwowego i gospodarczego. Ludzkość w osobie swych rzekomych przywódców doszukuje się namiętnie podłoża i przyczyn tego zjawiska, stara się odnaleźć jakieś sztuczne drogi do wybrnięcia z obecnego impasu. Wszystkie jednak poczynania w tym zakresie, grzeszą jedną podstawową wadą, że nie są niczem innem, jak paljatywami, niczem więcej, jak doraźnemi symptomatycznemi środkami, które usuwają pozornie niektóre przejawy chorobotwórcze, nie lecząc samej choroby.

Musimy przedewszystkiem jasno uprzytomnić i zdać sobie sprawę z tego, że choroba, która trawi współczesną ludzkość, tkwi głęboko we wnętrzach jej organizmu, a polega ona na odrzuceniu od dawna już zasady władzy Boga na ziemi, na błędnej z gruntu idei o autonomiczności ludzkości w świecie. Tu tkwi zasadnicze źródło obecnych niedomagań, zasadnicza przyczyna coraz to groźniejszego rozprzęgania się spoideł naszej cywilizacji. Bo ludzkość musi ulegać prawom, jakie Twórca bytu nadał światu, albo też w przeciwnym razie staczać się nieubłaganie w otchłań upadku i degradacji.

Już od początku istnienia świata odnajdujemy w duszy ludzkiej poczucie prawa naturalnego, założone w niej przez Boga samego. Tam, gdzie świat antyczny ulega temu prawu, tam stwierdzamy rozkwit kultury, rozkwit życia ludzkiego; gdy zaś poczucie prawa naturalnego zamiera, gdy zasady etyczne, oparte na niem, przestają ważyć w życiu indywidualnem i zbiorowem, następuje zanik kultury, rozkład życia, zupełna degradacja jego przez wszechpotężną mechaniczną jednostkę zbiorową, jaką pod koniec antycznego świata stało się uniwersalne państwo rzymskie. Dopóki Rzym w swem istnieniu opierał się na zasadach prawa naturalnego, istniało poczucie wolności w duszach jego obywateli, a samo państwo rzymskie było wyrazem solidarności i spójni duchowej tychże obywateli, natomiast później wraz z zamarciem poczucia prawa naturalnego w duszach ludzi ówczesnych, Rzym przeistacza się w potwornego Molocha, niwelującego i miażdżącego całkowicie indywidualność ludzką.

Wszechpotężne, żelazne i nieubłagane państwo stało się zakończeniem antycznych dziejów historycznego świata, dla tego też dla chrześcijańskiego średniowiecza państwo stało się symbolem gwałtu i ucisku, a średniowieczna myśl chrześcijańska pochłonięta była ideą urzeczywistnienia państwa chrześcijańskiego na ziemi — Civitatis Dei, to znaczy państwa, któreby się opierało na prawie Bożem, objawionem w religji chrześcijańskiej. W państwie takiem włodarstwo winno być wykonywane w imieniu Boga i w bezwzględnej zgodzie z ustanowionemi przez Niego prawami. Tu ma swe źródło średniowieczna idea pomazańca Bożego królów, która jednak z czasem przeistoczyła się w pustą formę bez treści. Bo królowie, zachowując sobie miano pomazańców Bożych, odstąpili w praktyce od Boga i praw Jego. a włodarstwo swe poczęli wykorzystywać przeważnie w celach osobistych. Reformacja stanowi wyraźny etap w rozwoju tego procesu, gdyż władcy państwowi zrywają już tu wyraźnie z ideą państwa chrześcijańskiego, a na gruzach obalonej chrześcijańskiej jedności świata wzmacniają swą osobistą władzę, wyłamując się jednocześnie coraz więcej z pod uległości nakazom religji chrześcijańskiej.

Rewolucja francuska stanowi dalszy etap w procesie odchrześcijanienia państwa, bo wraz z nią zanika już ostatecznie sama idea łączności poprzez państwo świata ziemskiego ze światem transcendentalnym. Zaś nowi, rzeczywiści włodarze świata, stan trzeci czyli burżuazja, głoszą już otwarcie hasło zupełnej autonomiczności luudzkości, odrzucając ostatecznie zasadę władzy Boga na ziemi. W następstwie triumfu tego hasła zaznacza się w wieku XIX i w naszym coraz to groźniejszy zanik pojęcia grzechu, zapoczątkowany już przez Reformację, a miejsce etyki chrześcijańskiej zastępuje coraz więcej autonomiczna etyka interesu, w zakresie życia pństwowego zanika zasada autorytetu jakościowego, a miejsce jej zajmuje zasada suwerenności ludu, jako arytmetycznej sumy autonomicznych, od nikogo niezależnych jednostek; wreszcie w zakresie życia gospodarczego odwraca się naturalny porządek w ten sposób, że nie wytwórczość dostosowuje się do potrzeb, lecz odwrotnie potrzeby do wytwórczości, i że w związku z tem nie produkcja ma służyć człowiekowi i jego potrzebom, lecz odwrotnie ma ona stać nad człowiekiem i całkowicie go sobie podporządkowywać.

Więc świat występuje w naszych czasach wyraźnie przeciw prawom Bożym w trzech zasadniczych punktach: neguje istnienie grzechu, tej zasadniczej formy ograniczenia człowieka, jako istoty stworzonej, odrzuca zasadę autorytetu wewnętrznego, poczynając od autorytetu samego Twórcy bytu, wypacza wreszcie stosunek człowieka do materjalnej natury, jako podłoża jego bytu fizycznego i duchowego. Świat obecny jest w stanie otwartego buntu przeciw prawom Bożym w imię zaślepieńczego hasła swej autonomiczności, to musimy sobie dobrze uprzytomnić i na tym gruncie zrozumiemy dopiero, dlaczego wkracza on w naszych czasach w okres coraz to groźniejszych wstrząsów i katastrof, które grożą ogólną zagładą całej naszej cywilizacji. Jako symbol tej zagłady, jako groźne memento dla całego świata powstał na Wschodzie i utrzymuje się od 15 lat nowy, nieznany w dziejach ustrój społeczny i państwowy, ustrój bolszewicki, który jest wyraźnem i konsekwentnem zakończeniem haseł i ideologji, stworzonej przez wielką rewolucję francuską i wiek XIX. W dziedzinie moralnej usuwa on nietylko definitywnie z życia pojęcie grzechu, ale odwraca już ostatecznie samo pojęcie zła i dobra, dlatego też słusznie pisze o nim Mereżkowski następujące słowa: „po wsze czasy ludzie grzeszyli, po wsze czasy czynili zło, ale czyniąc to, zeznawali i rozumieli, że czynią zło, dopiero bolszewizm pierwszy pomieszał ostatecznie pojęcie zła i dobra, dobro ogłosił za zło, a zło za dobro; dlatego też wraz z nim zaczęła się potworna, nieznana dotąd forma niewoli. W dziedzinie organizacji współżycia usuwa bolszewizm ostatecznie wszelki ślad autorytetu wewnętrznego, jakościowego, podporządkowując ludzi tyrańskiej amoralnej władzy, która panuje wszechwładnie nad jednostką j depce ją, jak nędznego robaka. Miejsce władzy Boga zastępuje tu władza szatana. Wreszcie w dziedzinie stosunku człowieka do materjalnej natury bolszewizm stanowi również wbrew pozorom konsekwentne zakończenie materjalistycznej ideologji, jaką stworzyła burżuazja.

Mylą się ci, co sądzą, że między bolszewizmem, a ideologją burżuazyjną istnieje jakaś przepaść ze względu na to, że bolszewizm odrzuca definitywnie prawo własności, a ideologja burżuazyjna uznaje je rzekomo bezwzględnie. Rozumowanie to grzeszy zupełnem niezrozumieniem istoty rzeczy, niezrozumieniem tego, że główną cechę ideologji burżnazyjnej nie stanowi wcale bezwzględne uznanie prawa własności, lecz przedewszystkiem swoiste ujęcie stosunku ducha do materji. Bo przecież doktryna chrześcijańska uznaje również prawo własności, lecz uznaje je w porządku naturalnym, podporządkowując materję duchowi, a wytwórczość celom, jakim winna ona służyć, to znaczy zaspokojeniu potrzeb ludzkich, drugiemi słowy podporządkowuje własność i wytwórczość człowiekowi. W ujęciu chrześcijańskiem materja jest tylko podłożem dla ducha, złączonego w życiu ziemskiem z powłoką cielesną, ideologja burżuazyjna natomiast odwraca ten Boski i naturalny porządek, materję stawia ponad ducha, a w rezultacie człowieka podporządkowuje wytwórczości. Bolszewizm doprowadza tylko tę ideologję do ostatecznych granic, produkcję stawia konsekwentnie ponad wszystkiem, zakuwając jednostkę w kajdany niewoli i czyniąc z niej tylko martwe narzędzie, nędzne kółko w bezdusznym mechaniźmie produkcji. W bolszewiźmie wytwórczość staje się ostatecznym bożkiem autonomicznej ludzkości, bożkiem krwawym, który wciąż wymaga niezliczonych ofiar z życia ludzkiego, przytem bożkiem nienasyconym, bo nikt nie może postawić żadnej tamy jego bezgranicznej zachłanności.

Krańcowa niwelacja i degradacja na wzór bolszewickiej, oto ostateczny los, jakiego oczekuje ludzkość, o ile wyłamie się ona ostatecznie z pod uległości prawom Bożym w imię obłąkańczej fikcji swej autonomiczności, jak to już uczyniono w byłej Rosji. Odwrotnie, restytucja autorytetu i praw Bożych to jedyna dla ludzkości współczesnej droga do wyjścia z labiryntu, w którym nieopatrznie zabrnęła.

Do podstawowych praw Bożych należy przedewszystkiem bezwzględne uznanie autorytetu, czyli władzy Boga na ziemi, a w dalszej konsekwencji uznanie jedności rodzaju ludzkiego, ogłoszonej ongiś światu przez Boskiego Założyciela chrześcijaństwa. Widomą reprezentacją Boga na ziemi i jedności rodzaju ludzkiego, stanowi od początku chrześcijaństwa Stolica Apostolska, jedyna strażnica odwiecznych, niezmiennych praw Bożych. Z wysokości jej tronu płyną od wieków i obecnie wciąż te same słowa wiekuistej prawdy, mającej swe źródło w mądrości Bożej. Ale ludzkość w przeważającei swej masie nie chce słuchać tych słów, nie chce uporczywie uznać zasady władzy Boga na ziemi, woli natomiast tworzyć sobie rozmaitych lokalnych bożków i fetyszów, którym oddaje rzeczywistą cześć. Zaś w związku z tem strasznem zaślepieniem drugie podstawowe prawo Boże, wewnętrzna jedność rodzaju ludzkiego zagrożona jest obecnie w takim stopniu, jak nigdy dotąd. Bo piętrząca się w całym świecie fala zaślepieńczego nacjonalizmu, grozi przy obecnych środkach zniszczenia pokryć ruinami i zgliszczami cały świat kulturalny, zniszczyć cały wiekowy dorobek duchowy i materjalny ludzkości, a w ostatecznym rezultacie oddać świat cały na łup systemu, który dąży do zjednoczenia rodzaju ludzkiego drogą mechaniczną, drogą zniwelowania i zniszczenia wszelkich form osobowości, to znaczy na łup bolszewizmu.

W obliczu rzeczywistości światowej nie można już mieć żadnych złudzeń, by udało się bez ponownej restytucji jedności chrześcijańskiej, osiągnąć jakieś utrwalenie obecnej chwiejnej równowagi świata. Bo świat staje się coraz więcej tą biblijną wieżą Babel, w której ludzie zatracają ostatecznie wspólny język, zatracają ostatecznie wszelką zdolność do wzajemnego porozumienia się. Narody muszą albo pójść za głosem Stolicy Apostolskiej i uratować w ten sposób swój byt i całą kulturę chrześcijańską, albo też spadną w przeciwnym razie nieubłaganie, jak dojrzały owoc, w potworne ramiona Moskwy.

Adolf Kliszewicz.

NA FALI ŻYCIA.

Zajazd antychrysta.

W naszem życiu publicznem pełno jest najrozmaitszych sprzeczności i zagadek, których nawet największy „magik" prawdopodobnie rozwiązać nie potrafi. Weźmy sprawę znanego Listu Pasterskiego X. Prymasa Polski „o chrześcijańskie zasady życia państwowego". Prasa wszystkich obozów powitała ten List z ogromnem uznaniem, podkreślając czystość intencji Dostojnego Autora, głębokość myśli i ton serdeczny.

Urzędowa „Gazeta Polska" (z dn. 29 kwietnia br.) pisała:

„Dlatego znaczenie listu pasterskiego, nawołującego, aby nie rozdzielać etyki od polityki, jest tak wielkie, dlatego list ten nie powinien minąć bez echa i bez skutku".

Istotnie nie minął bez echa na łamach prasy, należącej do tego samego obozu, co i „Gazeta Polska". Pisaliśmy już o wystąpieniu p. Syruczka na łamach „Kultury". Argumentacja zawarta w artykule pod tyt. „Państwo teologiczne" była tak niezręczna, że z przykrością brało się pióro do ręki, aby z nią polemizować.

„Kultura" jako czasopismo przestało istnieć. Znalazł się jednak czynnik, który postanowił to Pana Syruczkowe gadanie od zapomnienia z numerów pisma, które zmarło, wyratować. Ukazała się broszura pod tyt.: „Zajazd Kardynała" zawierająca ów niefortunny artykuł.

Sojuszniczka „Gazety Polskiej" tak pisze o tej broszurze.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W DUBLINIE

Imponujący przebieg Kongresu Eucharystycznego w Dublinie, zwrócił na siebie uwagę całego chrześcijańskiego świata. Przebieg Kongresu znany jest wszystkim z gazet, nie będziemy więc powtarzali zawartych w nich szczegółowych sprawozdań. Pragniemy zwrócić uwagę na charakter uroczystości kongresowych, na niektóre wybitniejsze momenty tej wspaniałej manifestacji. Podkreślone one zostały zarówno w urzędowych sprawozdaniach, jak i korespondencjach.

X. prał. Z. Kaczyński dyrektor K. A. P. zwrócił uwagę na polityczny charakter Kongresu, kreśląc poniższe uwagi.

„Uroczystości międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie zbiegają się w tym roku z obchodem 1500-lecia przyjęcia wiary chrześcijańskiej i początków państwa irlandskiego. Biorąc pod uwagę jeszcze i tę okoliczność, że w r. b. po zwycięstwie wyborczem De Valery i objęciu przez niego rządów, nastąpiło całkowite rozluźnienie związków państwowo-politycznych z Wielką Brytanją, dochodzi do powyższych obu uroczystości święto odzyskania całkowitej niepodległości. Zniesienie przez parlament przysięgi na wierność królowi, odmowa wypłacenia dotacji do skarbu korony brytyjskiej, jest faktycznem uniezależnieniem się od ingerencji władz brytyjskich w sprawy narodu irlandskiego. Dlatego obecny Kongres Eucharystyczny oprócz swego charakteru religijnego ma również i znaczenie polityczne, gdyż jednocześnie Irlandja święci w nim swe wiekopomne zdarzenie dziejowe. Podnoszono fakt znamienny, że gubernator królewski Irlandji, którego władza właściwie ma dziś charakter dekoracyjny, nie został zaproszony na Kongres Eucharystyczny. Stało się to na życzenie rządu irlandskiego.

Pobieżnie chociaż przyglądając się uroczystościom kongresowym w Dublinie, ludności irlandskiej zachowaniu się wszystkich warstw społeczeństwa, wystąpieniom prezydenta, rządu, wojska — łatwo każdy może stwierdzić, że religja w życiu Irlandji nie jest sprawą prywatną, ale przeniknięte jest nią całe życie publiczne narodu.

Dla wszystkich tych, co usiłują Kościołowi przeciwstawić naród, państwo, co wykazują sprzeczność celów i dążeń tych insytucyj, najlepszą odpowiedź odwiecznego współżycia i współpracy Kościoła z państwem daje Irlandja. Bez filozoficznych i prawniczych dociekań, jaki jest zakres kompetencyj Kościoła i państwa, tam życie samo je spoiło, a cierpienia i krew męczeńska bohaterów narodowych były jednocześnie martyrologjum wyznawców Kościoła powszechnego. Patrząc na dzieje Irlandji, przesuwa się przed oczyma tyle analogji z Polską, a jednocześnie i tyle różnic w pojęciach na rolę Kościoła w życiu narodu i państwa.

W Dublinie piewsze swe kroki skierowałem do redakcyj miejscowych pism. Proszę jednego z inteligentnych Irlandczyków, aby zaprowadził mię do redakcji pisma katolickiego. Spojrzał na mnie zdziwiony.

— U nas, w Irlandji, niema prasy niekatolickiej. Prasa irlandska ma swe odcienia polityczne, ale cała jest katolicka. Zarówno jedna strona, t. j. rząd, jak i jego przeciwnicy, do walki politycznej nie wtrącają momentów religijnych, gdyż jedni i drudzy są z przekonania i z życia szczerymi katolikami.

Trudno opisać entuzjazm, z jakim odnosiła się ludność irlandska do Kongresu Eucharystycznego i jego uczestników. Trudno też odtworzyć sceny wzruszające, jakie miały miejsce przy powitaniu legata papieskiego. Wylała się w nich cała wdzięczność narodu do Stolicy Apostolskiej za opiekę i pomoc udzieloną w walce z wynaradawianiem i wywłaszczaniem z ziemi praojców. Inkwizycja protestancka, najstraszniejsza, jaką oglądały dzieje, nie zmogła narodu tylko dzięki jego przywiązaniu do wiary katolickiej. Podkreślił ten moment prezydent Irlandji Edmmon de Valera w orędziu swem do narodu. Z drugiej strony Ojciec św. w liście apostolskim do Kongresu dał wyraz przekonaniu Kościoła, że „Ireland is mother of heroes" — Irlandja jest matką bohaterów".

Religijność Irlandczyków nasunęła równiaż szereg retleksyj.

„Stykając się poraz pierwszy z Irlandczykami pisze X. Dyrektor Kaczyński i obserwując ich religijność, muszę stwierdzić, że napięciem swem nie ustępuje ona naszej i że tam są religijni zarówno lud, chłopi i robotnicy, jak i inteligencja Irlandji. Zwróciłem baczną uwagę na zachowanie się inteligencji podczas Kongresu, zwłaszcza na jej śmietankę — rząd, parlament, ludzi nauki, urzędników. Nie widziałem tam zblazowanych dygnitarzy, rozpierających się z założo-

---

„Z precyzją publicystyczną — pisze „Kurjer Czerwony"—autor „Zajazdu Kardynała" odpiera pretensje kleru do wkraczania w dziedziny polityki i gospodarki państwowej, misternie odkrywa zakusy, wiodące do tego, co nazywa „państwem teologicznem", a co w popularnej gwarze możnaby określić, jako dyktaturę sutanny.

Recenzent zachwycony jest i stroną zewnętrzną arcydzieła.

Estetycznie wydany „Zajazd Kardynała" zwraca uwagę wymowną okładką, skomponowaną przez Wł. Daszewskiego (Pika): olbrzymia rękawica kardynalska na mapie Polski.

Pod wpływem treści artykułów p. Syruczka, temperamentowy słuchacz Uniwersytetu Poznańskiego i urzędnik wojewódzki w jednej osobie p. Czesław Przymusiński, członek bliskiej sercu „Gazety Polskiej"— organizacji „Młodzieży Demokratycznej" na łamach oficjalnego organu tejże organizacji kropnął artykuł pod socżystem tytułem „Klerykalizm jako doktryna polityczna". Argumentacja zupełnie à la Syruczek ale ton, określenia żywcem wzięte ze słownika komsomolców—bezbożników. Młodociany autor rozpatrując „hlondzine dezyderje pobożne" w imieniu ruchu demokratycznego, (czy to nie objaw rozpanoszonej choroby— mania grandiosa) zakłada veto i wypowiada swoje credo, domagając się „rozdziału kościoła od państwa i rozwiązania konkordatu wiążącego Polskę z Watykanem".

„Hasło to, czytamy dalej, stało się w akcji naszej realniejsze od ostatniej politycznej wypowiedzi Prymasa".

W „naszej akcji" — a no zobaczymy, kto tę

nemi nogami w fotelach, rozmawiających w kościele i nie wiedzących, co z sobą począć podczas Mszy św. Tam nie było asystujących na nabożeństwach na modłę towarzyską. U nas, w Polsce, wielu chodzi na okolicznościowe nabożeństwa tak, jak się chodzi na five o'clock, lub raut.

Miałem sposobność zauważyć, że poczynając od prezydenta Irlandji, a kończąc na ostatnim kmiotku tego kraju, tam wszyscy biorą udział w nabożeństwie. Pod tym względem uświadomienie religijne stoi daleko wyżej, aniżeli u nas, w kraju. Prezydent de Valera, rząd, wojsko uczestniczą we wszystkich uroczystościach Kongresu, Nie sprawia to wrażenia, że jest to udział formalny — oni tak samo byliby obecni, gdyby nie sprawowali swych funkcyj. Spełniają swój obowiązek katolicki, mało troszcząc się o swój charakter urzędowy, ani o to, gdzie będą siedzieć".

Nic więc dziwnego, że ta żywa wiara i to przywiązanie do Stolicy Apostolskiej znalazło wyraz w tak imponujących, pełnych zapału i żaru religijnego, uroczystościach.

„Niestety — podniosłe chwile wspaniałych manifestacyj religijnych katolickiej Irandji podczas zakończonego właśnie Kongresu Eucharystycznego w Dublinie zakłócone zostały przykremi wieściami o antykatolickich demonstracjach (krwawych nawet w kilku miejscach) protestanckich mieszkańców Ulsteru, t. j. północnej części Irlandji, nie objętej granicami wolnego państwa Irlandji (Saorstát Eirean) i zależnej od korony angielskiej. Organizacja tych demonstracyj spoczywała — jak donoszą wieści — w rękach tak zwanych „oranżystów" („orangemen"), tajnego dziś stowarzyszenia politycznego protestantów na ziemiach irlandskich. Irlandczycy są narodem głęboko katolickim. Protestantyzm reprezentuje przeważnie element napływowy, osiadły w Irlandji (szczególnie północnej) od czasów kolonizacji bardzo intensywnie prowadzonej przez Anglję, za doby Reformacji i walk katolickich Stuartów z protestanckim domem brunświckim, zwłaszcza z Wilhelmem III Orańskim. Za czasów tego ostatniego, gdy rozgromiony został Jakób II Stuart, szukający w ucieczce pomocy u katolickiej Irlandji, wśród protestanckich kolonistów angielskich w Irlandji powstało stronnictwo zwolenników Wilhelma III, popularnie od jego nazwiska nazwane „orange men" — oranżystami. Działalność tego stronnictwa, które następnie za cel postawiło sobie nietylko obronę interesów domu brunświckiego, ale i walkę z katolicyzmem irlandskim, krwawemi się zapisała zgłoskami w dziejach Irlandji i Kościoła katolickiego w tym kraju. Szczególnie pamiętne jest okrutne prześladowanie katolików przez „oranżystów" bezpośrednio po ogłoszeniu w roku 1830 t. zw. „emancypacji katolików". Jak nieludzką i straszną była ówczesna antykatolicka akcja „oranżystów" świadczy fakt, że nawet rząd londyński uznał za słuszne sparaliżować ją przez rozwiązanie organizacji „orange men'ów" w roku 1832. Związek ten jednak nie przestał istnieć, lecz zreorganizował pod wodzą ks. Cumberland jako związek tajnych lóż. Wprawdzie w r. 1836 na skutek interpelacji posłów irlandskich w parlamencie angielskim rząd brytyjski ponownie zarządził likwidację lóż oranżytów, jednak organizacja ta tajnie przetrwała do naszych czasów, wielokrotnie dając znać o swojem istnieniu przez urządzanie rozruchów antykatolickich. Historja ostatnich stu lat zanotowała ich bardzo wiele. Dziś widzimy nowe ślady jej egzystencji".

Był to jednak tylko epizod — Irlandja zwycięży i w tej walce — zwycięży, bo po jej stronie jest sprawiedliwość.

Kongres Eucharystyczny ogromnie przyczynił się do spotęgowania ducha jedności religijnej. Wielkie wrażenie sprawiły słowa Ojca Św., które na falach radja popłynęły z Watykanu.

„Otośmy z wami, ukochane dzieci w Chrystusie Panu! Przedewszystkiem jesteśmy z wami jak ojciec z dziećmi, biorąc udział nietylko przez Naszego Legata ale i bezpośrednio w waszej wielkiej radości i triumfie eucharystycznym. Jesteśmy następnie z wami, ponieważ wspólnie z wami prosimy Wszechmogącego i Miłosiernego Boga, aby, modłami Kościoła Swego ubłagany. w tej ciężkiej udręce, jaka dotknęła wszystkie narody, w Swej Łasce udzielić raczył darów jedności i pokoju. których usymbolizowaniem mistycznem jest Ofiara eucharystyczna. Wreszcie sercem i usty zwracamy się ku wam, aby wyrazić Nasze dla was życzenia i ze szczególniejszą miłością udzielić wam apostolskiego błogosławieństwa. Niech, przez wstawiennictwo i zasługi N. Marji Panny, królowej Irlandji, św. Michała Archanioła, św. Jana Chrzciciela świętych Apostołów Piotra i Pawła, tudzież Patrjarchy św. Patryka, świętych Patronów Irlandji i wszystkich Świętych spłynie na was i wasz przez Nas szczególnie ukochany kraj błogosławieństwo Boga, Ojca Wszechmogącego, Syna i Ducha Św. i niech pozostanie z wami na zawsze!"

(O udziale delegacji polskiej—w następnem numerze).

---

akcję zapisze na swój rachunek i weźmie za nią odpowiedzialność.

Pocieszającym objawem jest reakcja społeczna, jaką wywołał artykuł zdolnego ucznia warszawskich specjalistów od zajazdów.

W związku z brutalną napaścią organu Związku Młodzieży Demokratycznej, „Życie Uniwersyteckie" na ks. Prymasa z powodu Jego listu o państwie, pojawił się protest młodzieży akademickiej Poznania, w którym m. in. czytamy:

„Jego Magnificencja Rektor wszechnicy poznańskiej, któremu młodzież polska naszej uczelni sprawę tę przez Poznański Komitet Akademicki przekazała dla sankcji dyscyplinarnej, uznał wystąpienie P. Z. M. D., tej bolszewizującej z ukrycia organizacji, za tak ciężkie, że przedstawił je Senatowi wszechnicy".

Młodzież zaś na zebraniu d. 18. VI. b. roku postanowiła:

„1) wezwać w drodze niniejszej enuncjacji katolików, którzy dotąd są członkami Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, do wystąpienia z tej organizacji w imię konsekwencyj moralnych;

2) zerwać stosunki organizacyjne ze Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej i w drodze propagandy wewnętrznej przeprowadzić zupełną izolację moralną tej grupy i jej członków;

3) wnieść przez Poznański Komitet Akademicki do Senatu wszechnicy o relegację z uczelni Czesława Przymusińskiego, autora artykułu;

4) zawiadomić przez Poznański Komitet Akademicki władzę zwierzchnią urzędnika państwowego Czesława Przymusińskiego, pracującego w urzędzie woje-

SZKOŁA I WYCHOWANIE.

Wielkie dzieło. Ktokolwiek przejeżdża przez Jaciążek, cichą wioskę położoną w powiecie makowskim (woj. warszawskie), ze zdumieniem spogląda na obszerne zabudowania, które bielą swych murów ostro odrzynają się od ciemnego tła okalającego je lasu.

Cóż to za gmachy — pyta każdy — i jakiemu służyć będą celowi? — Boć nie tak dawno jeszcze na tem miejscu szumiał bór sosnowy, a dziś stoi tu kompleks budynków, jakoby gród potężny z wieżycą strzelającą w niebo. Wejdźmy jednak do wnętrza budowli, przyjrzyjmy się bliżej ogromowi wykonanej pracy i zestawmy to, co jeszcze trzeba w najbliższej przyszłości zrobić, co by wszystko wykończyć i oddać do użytku na cele wychowania młodzieży, a zrozumiemy wielkość poniesionych trudów i znaczenie wiekopomnego dzieła, będącego owocem poświęceń jednego człowieka p. Stanisława Domaradzkiego.

Nowy Zakład Salezjański w Jaciążku to najwymowniejszy przykład, świadczący o tem, co może zdziałać przy pomocy Bożej i niezmordowanej przedsiębiorczości jeden człowiek, ożywiony miłością chrześcijańską; a uroczystość poświęcenia kaplicy i zakładu, dokonana przez J. E. Ks. Arcybiskupa Antoniego Juljana Nowowiejskiego, to triumf idei salezjańskiej, wznoszącej wszystkie instytucje na korzyść młodzieży dzięki współpracy i ofiarności ludzi dobrej woli.

Uroczystość rozpoczęła się powitaniem Najdostojniejszego Arcypasterza diecezji płockiej przy bramie triumfalnej. Orkiestra zakładowa zagrała marsza, po którym serdeczne powitanie wygłosił miejscowy dyrektor ks. Jan Miśka i wyraził radość z powodu nieocenionego daru, z jakim przybył Najprzew. Ks. Arcybiskup, przywożąc relikwje bł. Jana Bosko. Przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę", poprzedzony wspaniałą procesją w której szczególną uwagę zwracały zwarte zastępy Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Arcypasterz udał się do zakładu gdzie poświęcił najpierw kaplicę, przepiękny przybytek Pański, ozdobiony stylowym ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, a następnie odprawił Mszę św., wobec niezliczonych rzesz ludu zgromadzonego na rozległym placu przed frontem zakładu. W czasie nabożeństwa śpiewy religijne wykonał chór kościelny z Makowa, a okolicznościowe kazanie wypowiedział ks. Red. Adam Cieślar.

Po Mszy św. J. E. Ks. Arcybiskup dopełnił aktu poświęcenia gmachów zakładowych. Mimo sędziwego wieku z młodzieńczą żywością przechodził obszerne sale internatu, mieszczące się w dwóch potężnych skrzydłach długości 155 m. i szerokości 15 m., oraz hale przeznaczone na warsztaty 60 m. dł. i 25 m. szer., wyrażając podziw na widok wykonanej pracy.

Wkrótce potem odbyła się Akademja na której przemówił ks. dr. Antoni Łatka, prokurator Zgrom. Salezjańskiego. Mówca skreślił chwalebną historję wielkiego dzieła, dokonanego przez p. Stanisława Domaradzkiego i rzucił zasadnicze myśli na przyszłość instytucji, która ma być ogniskiem wychowawczem dla młodzieży rzemieślniczej i placówką oświatową dla okolicznej ludności wiejskiej. Następnie zabrał głos p. inż. Domaradzki, brat fundatora i z radością witał dzień poświęcenia zakładu, ktorego oczekiwał z takiem upragnieniem. Resztę programu akademji wypełniły deklamacje młodzieży i śpiewy chóru z Makowa.

Na zakończenie przemawiał J. E. Ks. Arcybiskup: podkreślając owocną działalność Zgromadzenia Salezjańskiego i niewymowne wesele, jakiem przepełnione jest jego serce z powodu poświęcenia już trzeciej placówki salezjańskiej na terenie diecezji płockiej. Zwracając się do przezacnego Fundatora, dostojny Mówca życzył mu, by jego przykład, tak ofiarnego poświęcenia dla chwały Bożej i pożytku młodzieży, wzbudził w społeczeństwie jak najwięcej podobnych apostołów chrześcijańskiego miłosierdzia. *Am. Cr.*

Brak posad nauczycielskich. Wychodzące w Grodnie „Nowe Życie" zwróciło uwagę na jedną z najbardziej piekących spraw, a mianowicie na zagadnienie bezrobocia wśród nauczycielstwa.

Reforma szkolna, wchodząca w życie z dniem 1-go lipca b. r., oraz ciężki a przewlekły kryzys ekonomiczny, przeżywany przez nasze państwo, spowodowały katastrofę życiową ogółu absolwentów, a szczególniej absolwentek seminarjów. Prawdy taić nie można. Trzeba raczej uderzyć w wielki dzwon trwogi, by przestrzec rodziców przed dalszem kierowaniem swych synów, a szczególniej córek do seminarjów nauczycielskich. Kilkanaście tysięcy pozbawionych chleba kwalifikowanych nauczycieli czeka, jak zbawienia, mianowania na jakąkolwiek posadę nauczy-

---

wódzkim w Poznaniu, o niekulturalnym wybryku, którego się dopuścił, celem wytoczenia mu postępowania dyscyplinarnego;

5) wnieść do zarządu „Bratniej Pomocy" o przekazanie sprawy Czesława Przymusińskiego sądowi koleżeńskiemu celem wydalenia go z „Bratniej Pomocy";

6) stwierdzić, że w braku zarządzenia prasowej konfiskaty wspomnianego artykułu ze strony powołanych władz widzą niewypełnienie elementarnego obowiązku ochrony powagi Kościoła Katolickiego i jego dostojników, wynikającego z konkordatu".

Następują podpisy: „Poznański Komitet Akademicki", dalej Bratnia Pomoc, Delegacja Kół Naukowych, 24 korporacyj, Odrodzenie, Młodzież Wszechpolska, Sodalicje Marjańskie, Drużyny Harcerskie i in.

W tej sprawie „Kurjer Poznański" pisze:

„Nadmieniamy, że redakcja „Życia Uniwersyteckiego" (w którem się napaść p. Przymusińskiego pojawiła) mieści się w gmachu urzędowym, a mianowicie na zamku Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu".

Polska nie obawia się „zajazdów Kardynała". Wie ·ona, że Prymas Polski nie jest ani najeźdźcą, ani okupantem. Stoi on, jako i w ciągu wieków na straży czystości i dostojności duszy i imienia Polski. Stoi i stać będzie i od spełnienia obowiązku nie oderwą go nawet zagadkowe, antychrystowe zajazdy.

Vir.

cielską, choćby w zatopionej bagnami wioszczynie poleskiej, choćby wśród ciemnej ludności dalekich kresów. Będą oni tak czekali z pewnością parę, lub kilka lat, zaś absolwentki, dłużej, bo władze szkolne dążą do tego by tylko trzecia część była wśród nauczycielstwa kobiet. Dziś jest ich więcej, tembardziej więc niemile są widziane nauczycielki. Na cóż więc mogą liczyć nowowstępujące do seminarjów dziewczęta? Na głód i nędzę, na szukanie posad nianiek, lub sprzedawczyń sklepowych, a może nawet służących „do wszystkiego". Niechże pomyślą pierwej nad tem rodzice, nim córkę swoją, lub syna zapiszą do seminarjum nauczycielskiego. Posad nauczycielskich brak.

Konieczna jest, zdaniem naszem, rozbudowa szkolnictwa prywatnego, w ten sposób część nauczycielstwa znajdzie pracę z pożytkiem dla sprawy wychowania.

Profesor Abraham profesorem honorowym Uniwersytetu Lubelskiego. Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na wniosek Wydziału Prawa i Nauk społeczno-ekonomicznych powziął uchwałę, zatwierdzoną przez Ministerstwo W. R. i O. P., przyznającą p. Rektorowi Dr. Władysławowi Abrahamowi tytuł profesora honorowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Przez tę uchwałę K. U. L. chciał oddać cześć pracy naukowej, wychowawczej i obywatelskiej prof. Wł. Abrahama, a zarazem okazać wdzięczność za ofiarność i trudy w charakterze prezesa Komisji Egzaminacyjnej.

Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się w gronie akademickim w dniu 20 czerwca r. b., zaszczyconem obecnością JE. Ks. Biskupa Fulmana, kanclerza K. U. L..

W czasie uroczystości, na którą młodzież stawiła się licznie ze sztandarami, Ks. Rektor J. Kruszyński wygłosił przemówienie, obrazujące działalność p. Rektora Wł. Abrahama. Przyjmując dyplom prof. Dr. Wł. Abraham wygłosił mowę, w której podkreślił potrzebę i znaczenie Katolickiego Uniwersytetu, uwypuklił zgodność wiary i nauki, co zawsze w działalności swojej wyraźnie dokumentował, i kończąc, życzył Uniwersytetowi dalszego rozwoju, a młodzieży — owocnej pracy.

Katolicka szkoła w Suchedniowie. Stowarzyszenie „Nauka i Praca" rozpoczęło w Suchedniowie, woj. Kieleckim budowę domu dla „Średniej Szkoły Zawodowej Żeńskiej". Szkoła istnieje już 6 lat, ale, wskutek zwiększającej się liczby uczennic, nie może pomieścić się w wynajmowanym dotąd lokalu. Przy szkole mieści się bursa, gdzie wychowanie religijnomoralne dziewcząt jest zapewnione.

Bliższych szczegółów można dowiedzieć się w dyrekcji szkoły za załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Ludność Wolsztyna w obronie wiary i wychowania katolickiego. „Orędownik" na powiat wolsztyński donosi, że „sodalicje marjańskie uczniów i uczennic przy państwowem gimnazjum koedukacyjnem w Wolsztynie zostały rozporządzeniem Dyrekcji, bez podania powodów, zawieszone, oraz odbycie adoracji Najśw. Sakramentu i walnego zebrania Sodalicji mocą tego samego rozporządzenia zakazane". Tenże sam „Orędownik" donosi jeszcze o całym szeregu faktów, świadczących, że tam, na pograniczu niemieckiem, gdzie przecież tak bardzo zależy nam na utrzymaniu polskości, złączonej u nas nierozdzielnie z katolicyzmem, poczyna działać ręka bezbożników, którzy coraz śmielej występują i na terenie wielkopolskim. Charakterystyczną jest np. rzeczą, że w czytelni dla młodzieży męskiej i żeńskiej przy gimnazjum w Wolsztynie, znajdują się osławione „Wiadomości Literackie" z dodatkiem p. t. „Życie świadome", lżącym nietylko kapłanów i Kościół, ale i władze polskie.

Społeczeństwo katolickie Wolsztyna, zrzeszone w całym szeregu stowarzyszeń, zareagowało na te fakty wielkiem zebraniem protestacyjnem, odbytem w dniu 26 czerwca i w ostrych słowach uchwalonych jednogłośnie rezolucyj potępiło wspomniane wystąpienia antyreligijne, domagając się bezwzględnie cofnięcia rozporządzenia Dyrekcji w sprawie zawieszenia Sodalicji, usunięcia „Wiadomości Literackich" z bibljoteki gimnazjalnej i t. d.

Bolą naprawdę i wstydzą nas słowa skargi rodziców katolickich, którzy z żalem wołają, że „Niemiec nie ruszał ich świętości, że oni, których katowano za mowę polską, dziś w Polsce odrodzonej muszą walczyć o swe prawa do wiary Ojców i wychowania katolickiego".

Mamy nadzieję, że władze polskie w zrozumieniu sytuacji, wejrzą w te stosunki i ukrócą swawolę niepoczytalnych jednostek, siejących zamęt i drażniących uczucia ludności, w tych ciężkich czasach kryzysu gospodarczego, pogłębiając przepaść między państwem a społeczeństwem.

Nietakt kierowników W. F. i P. W. Przykre dla każdego katolika wypadki łomżyńskie na tle działalności tamtejszych kierowników W. F. i P. W., organizujących zawody sportowe w czasie uroczystości Bożego Ciała, smutnem echem odbiły się w społeczeństwie katolickiem. Dziś mamy znów do zanotowania wielki nietakt, popełniony w czasie święta sportowego W. F. i P. W. w Kielcach.

Oto hufce szkolne W. F. i P. W. zjawiły się w kościele garnizonowym na Mszę św. z transparentami, na których różne gałęzie sportu wyobrażone były w postaci nagich zawodników, kopiących piłkę, skaczących przez przeszkody i t. p. z rozmaitemi napisami w rodzaju: „Wszystko dla państwa i przy pomocy państwa". Każdy nieuprzedzony przyzna, że conajmniej niewłaściwem było wnoszenie tych transparentów do Kościoła i dziwną jest rzeczą, że choć młodzież odczuwała ten nietakt i gorszyła się, nie rozumieli tego jej odpowiedzialni kierownicy. Niemiłe też wrażenie robiły popisy wychowanków męskiego Seminarjum Nauczycielskiego, obnażonych do pasa, wobec licznych rzesz dziewcząt szkolnych.

Kościół katolicki rozumie doskonale wartość witalną i moralną sportów, ale wie też dobrze, że kultura ciała, jeśli ma przynieść owoce, nie może gwałcić i podporządkowywać sobie wartości duchowe. Przesadny i brutalny kult ciała w jakiejkolwiek formie z uszczerbkiem dla wewnętrznych walorów, nie przyniesie pożytku ani państwu ani społeczeństwu.

Zakusy bezbożnicze. Pod powyższym tytułem wychodzący w Sandomierzu „Siewca Prawdy" komunikuje:

W dniu 12 czerwca urządzono w Opocznie obchód dnia spółdzielczości. W obchodzie tym wzięła udział i młodzież szkolna. Na dziedzińcu szkoły powszechnej im. Kazimierza Wielkiego do zebranej licznie młodzieży (około 500 dzieci) w obecności kilkunastu osób nauczycielstwa i miejscowych działaczy spółdzielczych, poza odczytem, wypowiedziany został

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Rzym. *Rozbudowa uniwersytetu w Rzymie.* W obecności prezesa ministrów włoskich Mussoliniego utworzone zostało w Rzymie konsorcjum budowy nowego miasta uniwersyteckiego w tem mieście. Potrzebne na ten cel fundusze w sumie ok. 70 miljonów lirów pozyskane będą z subsydjum państwowego, zapomogi Rzymu i prowincji rzymskiej, oraz drogą zabiegów specjalnie do tego powołanej rady finansowej.

Rzymskie miasto uniwersyteckie ma obejmować: budynek rektoratu wraz z wielką aulą i kancelarjami, pawilony dla fakultetów prawnego nauk politycznych, literatury i filozofji z pomieszczeniami dla wydziałowych bibljotek i pracowni, budynki zakładów biologji, hygieny, bakterjologji, mineralogji, paleontologji, przyrody i chemji. Ponadto mają być rozbudowane pomieszczenia wydziału medycznego i wzniesiony wielki gmach dla studentów.

Budowa całego kompleksu tych budynków ma być rozpoczęta w październiku r. b. z tem, aby oficjalne otwarcie nowego miasta uniwersyteckiego mogło nastąpić już 21 kwietnia 1935 roku.

Szwajcarja. *Walka o zasady moralne w życiu gospodarczem.* Charakterystyczna dyskusja toczyła się przed kilkoma dniami w parlamencie szwajcarskim. Przedstawiciele wielkiego przemysłu w osobie posła Nicole, jak z drugiej strony bolszewizujący socjaliści z przywódcą swym Sulzerem na czele, wystąpili ze wspólnym wnioskiem nawiązania stałych stosunków handlowych z Sowietami, zawarcia z niemi umowy i wzięcia odpowiedzialności częściowej za kredyty towarowe udzielane Sowietom. Rząd szwajcarski kategorycznie sprzeciwił się powyższym żądaniom osobliwej spółki Nicole-Sulzera. Sprawa znalazła dalszy swój bieg w parlamencie, gdzie stała się przedmiotem ożywionej dyskusji.

Wiceprzewodniczący Rady narodowej, poseł Perrier, przedstawiciel katolickiego Fryburga, w świetnem przemówieniu wykazał dowodnie, jak wielką rolę w kierunku niszczenia przemysłu zachodniego i pogłębiania kryzysu światowego spełniają Sowiety. Niema narodu na kuli ziemskiej, gdzieby wysłannicy Moskwy nie anarchizowali życia, dążąc do wywołania rewolucji światowej. I my mamy — mówił poseł Perrier — do tego dzieła niszczycielskiego rękę przykładać? Mówca dalej wskazał na konieczność utrzymania zasad moralności chrześcijańskiej ponad względami natury materjalnej.

Przemówienie posła Perrier wywarło w Izbie ogromne wrażenie, gdyż starły się tu dwa światopoglądy: chrześcijański i materjalistyczny. W głosowaniu wspólny wniosek przedstawicieli wielkiego kapitału i socjalistów upadł ogromną większością głosów.

Hiszpanja. *Optymizm hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych.* Według informacyj podawanych przez prasę holenderską, minister spraw zagranicznych w Hiszpanji, Santiage Caesares Quiroga w rozmowie z dziennikarzem Lagoutie miał oświadczyć, że po wytrzymaniu ostatniego, trzeciego z kolei, ataku czerwonej ofenzywy, która, jak na to istnieją dowody, przygotowana została w Wiedniu kosztem 280 tys. dolarów, niema obawy, by dalsze ataki się powtórzyły. Indywidualizm Hiszpanów niezbyt chętnie poddaje się kolektywizmowi Leninowskiemu, dlatego też komuniści w Hiszpanji nie mieli możności nigdy utworzenia silnej organizacji. Przeciwnie, przywodcy F. A. I. (międzynarodówki anarchistycznej) i narodowego związku robotniczego utracili posiadane wpływy, czego dowodem choćby to, że wpływy składek w tych organizacjach, które w październiku wynosiły jeszcze 125 tysięcy pesetów, w ubiegłym miesiącu spadły do 3 tysięcy pesetów.

— *„Zasuspendowanie" przez rząd biskupa hiszpańskiego.* Biskup Segowji, ks. Lucjan Platero. który w liście pasterskim o ślubach cywilnych zwrócił uwagę wiernych na nieważność ślubu cywilnego dla Kościoła, został przez hiszpańskiego ministra sprawiedliwości „zasuspendowany". Oczywiście, represja ta nie oznacza zawieszenia biskupa w urzędowaniu, albowiem władzy takiej rząd nie posiada, lecz odjęcie mu wszelkich świadczeń rządowych, przysługujących biskupom ze strony państwa.

Anglja. *Wielka ilość konwersyj duchownych anglikańskich.* Katolicki tygodnik londyński „The Universe" podaje, że posiada autentyczny spis przeszło 280 duchownych anglikańskich, którzy od roku 1910 przeszli na łono Kościoła katolickiego.

Francja. *Katolicki kongres kinematograficzny we Francji.* W Paryżu odbył się V-ty katolicki Kongres kinematograficzny, w którym wzięło udział około 200 dyrektorów kinematografów francuskich. Kongres miał na celu zagadnienia czysto techniczne i praktyczne.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że Katolicki Komitet Kinematograficzny we Francji, obejmujący zgórą 400 kinoteatrów, rozwija nader owocną i szeroko zakrojoną działalność w tej tak ważnej dziedzie propagandy, jaką jest kinematografja.

Holandja. *Zgon wielkiego poety holenderskiego.* Zmarł w wieku lat 72 dr. Fryderyk van Eeden, jeden z przywódców odrodzenia literackiego końca ubiegłego wieku w Holandji, najciekawsza postać w nowoczesnej literaturze holenderskiej. Lekarz z zawodu, przechodził on jako literat i filozof kilkakrotnie głębokie zmiany poglądów. Założył przed kilkudziesięciu laty kolonję rolną dla inteligentów, opartą na zasadach komunistycznych. Przedsięwzięcie to skończyło się utratą majątku przez van Eedena. Najbardziej znane jest dzieło van Eedena „Mały Janek" tłumaczone również na polski, w którem autor hołduje najbardziej skrajnym poglądom. Pod koniec życia ateista van Eeden przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm i stał się żarliwym katolikiem, znajdując nareszcie równowagę ducha, której nadaremnie szukał przez całe życie.

---

przez uczenicę VII-ej klasy wiersz p. t. „Ludzie codzienni" Wojnarowskiej.

Obecni byli treścią wiersza zaskoczeni i oburzeni. Niezaskoczone było tylko kierownictwo szkoły, jako że wiersz był wypowiedziany za jego wolą i wiedzą. Wiersz ten, zawierał bluźnierstwo przeciw P. Bogu.

Treść wiersza rychło przedostała się do starszego społeczeństwa. Wywołało to oburzenie i liczne komentarze. Przeważa opinja, że wiersz jest początkiem planowej akcji bezbożniczej na terenie szkoły. Drobne dotyczas wypadki na terenie szkoły powszechnej o charakterze antyreligijnym podobną opinję poniekąd usprawiedliwiają.

Włochy. *Konkurs krasomóstwa w języku łacińskim.* Podejmując myśl rzuconą w Warszawie przez grono profesorów Instytut Studjów Rzymskich przyjął projekt swego sekretarza prof. Galassi Paluzziego i ustanowił doroczny konkurs konwersacji i krasomóstwa w języku łacińskim. Nagroda której wysokość zostanie później określona będzie nosiła nazwę nagrody miasta Rzymu. W konkursie będą mogli brać udział wszyscy ci którzy zajmują się łaciną i wierzą, że język ten jest językiem żywotnym i mogącym istotnie stać się językiem międzynarodowym świata cywilizowanego.

— *Protest lekarzy katolickich przeciwko neomaltuzjanizmowi.* Zjednoczenie katolickich lekarzy we Florencji wystosowało protest do Ligi Narodów przeciwko neomaltuzjańskim tendencjom, przejawiającym się w protokule Międzynar. Komitetu organizacji higjeny, który obradował w Paryżu. Lekarze katoliccy wyrażają swe oburzenie z powodu zalecania przez rzeczony Komitet tak niebezpiecznych eksperymentów, sprzecznych z chrześcijańskiemi zasadami. Protest kończy się wyrażeniem nadziei, że Liga Narodów nie dopuści do powzięcia podobnej antyreligijnej i wrogiej kulturze uchwały.

Stany Zjednoczone Am. Płn. *Śmierć amerykańskiego admirała Bensona.* Zmarł admirał William Sheboerd Benson, były naczelny wódz sił zbrojnych morskich Stanów Zjedn. Ameryki Półn. Zmarły wódz był wzorowym katolikiem oraz piastował w latach 1923 do 1925 godność prezesa Rady narodowej mężów katolickich. Na uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się Washingtonie, arcybiskup Baltimore wskazał w przemówieniu swoim na wielkie cnoty zmarłego admirała zarówno w życiu publicznem, jak i prywatnem. Mówca nazwał go wzorem, który należy naśladować.

Obecny szef sztabu marynarki wojennej Stanów Zjedn., który w czasie wojny światowej pozostawał pod rozkazami admirała Bensona, wskazał w przemówieniu swojem, że postać zmarłego admirała, dzięki jedynym w swoim rodzaju zaletom charakteru, pozostanie na zawsze jedną z najpiękniejszych i największych w amerykańskiej marynarce wojennej.

Niemcy. *Rzym i Niemcy.* Prof. Foerster, słynny publicysta niemiecki i przywódca prześladowanego w Niemczech pacyfizmu, ogłasza w ostatnim (czerwcowym) zeszycie swego czasopisma „Die Zeit" znamienny artykuł p. t. „Rzym i problem niemiecki". Wychodzi on z założenia, że żadna potęga świata nie wpłynęła tak silnie na losy Niemiec, jak Kościół katolicki. Kościół zorganizował po wędrówce narodów luźne szczepy niemieckie, ujarzmił, oswoił i ucywilizował dzicz teutońską, uszlachetnił energję germańską przez kult Matki Boskiej i położył podwaliny niemieckiej kultury i nauki. Obecnie jednak — twierdzi prof. Foerster — brak jest tej bezpośredniej ingerencji Kościoła we współczesne życie Niemiec, gdyż Kościół powierzył swe przedstawicielstwo niemieckiej partji centrowej, która w ostatnich czasach zupełnie nie dorosła do wysokości swego zadania. W Niemczech szaleje „polityczny Antychryst", djabelski poganizm, zagrażający chrześcijańskiej kulturze świata. Aby go zwalczyć, aby w imię tradycji chrześcijańskiej wymusić w Niemczech „rozbrojenie moralne" i uzdrowić duszę niemiecką, zatrutą przez nienawiść i kłamstwo, na to trzeba osobnego duszpasterstwa dla tej duszy, potrzeba gromowego głosu Stolicy Apostolskiej. Prof. Foerster cytuje głos, pochodzący — jak zapewnia — z miarodajnych sfer katolickich. „Gdyby cudem jakimś — mówi — Stolica Apostolska odstąpiła od swej dotychczasowej neutralności politycznej i bezpośrednio w swe ręce wzięła rozwikłanie problemu niemieckiego, byłoby to początkiem nowej ery powszechnego uzdrowienia. Kościół katolicki stałby się punktem środkowym rzeczywistości w Europie i na świecie a wszystkie bezbożne moce poczułyby zaporę w swym pochodzie. Niemcy przedewszystkiem potrzebują tej bezpośredniej ingerencji Rzymu, bo nietylko grzeszą, ale udzielają sobie ogólnej absolucji od grzechu, czyniąc zeń zasadę i wyznanie swej wiary. Ale na takie bezpośrednie rozwiązanie sprawy przez Rzym niema już czasu".

Tak mówi cytowany przez prof. Foerstera dostojnik kościelny. Zdaje się jednak, że obydwaj zapominają o tem, iż „zegary Watykanu są nastawione na wieczność" i że Rzym ma swą wypróbowaną, wiekową taktykę w prowadzeniu narodów do odrodzenia moralnego, choć drogi Rzymu niezawsze pokrywają się z planami czy życzeniami poszczególnych, nawet wybitnych, jednostek.

— Dziennik „Der Bayrische Kurier" donosi o nawróceniu się b. zakonnika Stanisława Knappika, znanego jako „Prefekt Fulgentius", który odpadł był od Kościoła i uprawiał propagandę wolnomyślicielską. Obecnie złożył on publicznie deklarację, stwierdzającą żal i skruchę Wobec tej skruchy i cofnięcia błędów, został on z powrotem przyjęty do Kościoła.

— *Dzień katolicki we Frankfurcie nad Odrą.* We Frankfurcie nad Odrą odbył się w dniu 19 b. m. 30-ty Dzień Katolicki diecezji berlińskiej, w którym wzięło udział ok. 20 tysięcy uczestników. Zjazd ten, na który przybył również nuncjusz papieski w Berlinie Mgr. Orsenigo, wypadł bardzo imponująco. Przed udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa ks. nuncjusz wygłosił krótkie lecz bardzo treściwe przemówienie, w którem porównał Dzień Katolicki do oazy wśród pustyni dni powszednich. Po pięknych chwilach wspólnej modlitwy nowe siły wstępują bowiem we wszystkich. Uroczyste kazanie podczas Zjazdu wygłosił znany kaznodzieja i publicysta, o. Fryderyk Muckermann T. J., obierając za temat hasło: Aktywizm, nie radykalizm. Przedstawiwszy różnicę między temi kierunkami, mówca w pięknych słowach scharakteryzował postulaty katolickie doby obecnej: chcemy państwa praworządnego, chcemy państwa pomyślności, państwa kultury. Mowa o. Muckermanna wywołała wielki entuzjazm i zjednała mówcy szczere uznanie.

Kulminacyjnym punktem zjazdu był uroczysty pochód, który przeszedł ulicami miasta. W ciągu całej godziny przesuwały się przed balkonem, na którym stał wikarjusz generalny, ks. dr. Steinmann, długie szeregi katolickich mężczyzn i kobiet.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Ojca św., wyrażając swemu Najwyższemu Nauczycielowi i Wodzowi synowskie przywiązanie i dziękując za głębokie i piękne orędzia: „Casti Connubii", „Quadragesimo Anno" i „Caritate Christi".

Czechosłowacja. *Zjazd katolickiego nauczycielstwa czesko-słowackiego w Ołomuńcu.* Staraniem Związku katolickiego nauczycielstwa czesko-słowackiego odbędzie się w dniach od 3 do 16 sierpnia r. b. świetnie zorganizowany (już trzeci z rzędu) kurs w Ołomuńcu na sv. Kopećku.

Kurs, który poświęcony będzie zagadnieniom pedagogiki katolickiej, rozpocznie się nabożeństwem w kościele Marjackim. W czasie nabożeństwa okolicznościowe kazanie wygłosi o. Alfons Dańka, redemptorysta. Prelegentami kursu będą przeważnie profesorowie uniwersyteccy.

Rosja Sowiecka. *Szkoła propagandy bezbożnictwa.* Zarząd centralny związku bezbożników otworzył biuro propagandy bezbożnictwa przy instytucie radjowym w miejscowości Engels w republice nadwołżańskiej. Wykłady wygłaszane są wyłącznie w języku niemieckim i mają na celu „wykształcenie" niemieckich szerzycieli bezbożnictwa. Do tego biura propagandy przyjmowani są kandydaci po ukończeniu szkoły elementarnej i 18 roku życia.

— *Wystawa bezbożnicza w Sowietach.* Centralne muzeum bezbożnicze w Moskwie, mieszczące się w dawnym klasztorze „Strastnym", zorganizowało jednocześnie w stu miejscowościach propagandową wystawę bezbożniczą. Wystawa ta ma na celu możliwie plastyczne ośmieszenie religji przeważnie przez przeciwstawienie jej bolszewickim postulatom społecznej i gospodarczej rozbudowy Rosji. Z pośród oddzielnych działów tej wystawy dla przykładu, jak ta wystawa jest zorganizowaną, przytoczyć można działy zatytułowane: Religja — zaporą przy rozwoju socjalistycznej rozbudowy. Reforma rolna a religja i t. p.

O czem każdy wiedzieć powinien.

Dużo się dziś słyszy o oszczędności. Powszechnie jest wiadomem, że P. K. O. jest największą instytucją oszczędnościową w Polsce, która gwarantując swoim wkładcom całkowite bezpieczeństwo złożonym pieniądzom, jednocześnie daje im największe wygody. Nie każdemu jednak jest wiadome, że P. K. O. przyjmuje wkłady oszczędnościowe począwszy już od jednego złotego, gwarantuje całkowitą tajemnicę wkładów, to znaczy nikt prócz właścicieia nie może się dowiedzieć, ile jest na książeczce pieniędzy, i że każdy urząd pocztowy przyjmuje wpłaty i dokonywa wypłaty z książeczki oszczędnościowej P. K. O. bez względu na miejsce wystawienia książeczki. I to również nie jest każdemu wiadome, że prócz przyjmowania oszczędności na książecki, instytucja ta umożliwia ludziom oszczędzanie i w innej formie, a mianowicie P. K. O. za pośrednictwem każdego urzędu pocztowego przyjmuje ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego i bez żadnych uciążliwych formalności. Ubezpieczenie na życie są przyjmowane w złotych w złocie, przyczem wysokość składki miesięcznej poczyna się od 3 zł. i zależy od wysokości sumy, na którą zawarto ubezpieczenie. Ubezpieczenia na życie w P. K. O. dają również i ten ważny przywilej, że w razie śmierci ubezpieczonego spowodowanej wypadkiem, rodzina otrzymuje podwójną sumę ubezpieczenia. Nie słuchajcie więc tych którzy Wam obiecują wysokie procenty, bo kto dużo płaci jest bankrutem i najczęściej nie oddaje kapitału. Szanujcie ciężko zarobione pieniądze i składajcie je w P. K. O.

O tych szczegółach powinien pamiętać każdy człowiek przezorny, który chce swoją starość spokojną mieć i chce zabezpieczyć swoją najbliższą rodzinę na wypadek śmierci.

Nowa szkoła gospodarstwa.

Zasłużone już Stowarzyszenie Matki Boskiej Dobrej Rady, które prowadzi znaną Szkołę Domowej Pracy w Kuźnicach pod Zakopanem, a ostatnio zainicjowało w tych samych Kuźnicach t. zw. „wakacje społeczne", otwiera na jesieni r. b. w Warszawie nową uczelnię, mającą za zadanie teoretyczne i praktyczne wyszkolenie kierowniczek większych jednostek gospodarstwa domowego. Otwierana obecnie „Szkoła zarządczyń im. Jener. Zamoyskiej", zorganizowana na modę podobnych szkół w Szwajcarji, stanowić będzie jakby uzupełnienie kursu Szkoły Domowej Pracy w Kuźnicach. Kurs szkoły, podzielony na trzy tercjały — od września do lipca — z których jeden poświęcony będzie teorji, a dwa pozostałe praktyce, uwzględnia wszystko, co może przyczynić się do stworzenia kadr wytrawnych, dobrze przygotowanych i etycznie wyrobionych kierowniczek gospodarczych sanatorjów, szpitali, pensjonatów i t. p.

Informacyj o warunkach przyjęcia do szkoły, kosztach nauki i programie zasięgać można w kancelarji szkoły w Warszawie, Koszykowa 6-a, tel. 970-91.

Numer niniejszy jest ostatnim

w I-szym półroczu

prosimy o wpłacenie prenumeraty na nasze

konto 64.200

PŁOCK — „DOBRA PRASA"

z wyraźnem zaznaczeniem na blankiecie

„prenumerata Niwy"

prosimy o wpłacanie odwrotną pocztą, gdyż każdy dzień zwłoki utrudnia pracę wydawniczą.

„NIWA"

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.